

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

ŻYCIE

GMINY

Luty 2023

KRZEMIENIEWO

Nr 222

ISSN 1733-4551

www.gazeta.krzemieniewo.pl

Cena 2 zł



**Co wspólnego
mają ze sobą
James Bond
i Pawłowice?**

str. 6



str. 10-11

Parafia jest jak rodzina



str. 8-9

**Podróże naszych
czytelników**



str. 14-15

**Wielka Orkiestra
z nowym rekordem!**



str. 7

60 wspólnych lat

Przyszli na świat

W „Życiu Gminy Krzemieniewo” proponujemy naszym Czytelnikom sympatyczną rubrykę "Przyszli na świat". Dzięki niej będziecie mogli poinformować nas o bardzo ważnym i radosnym momencie w waszym życiu - narodzinach dziecka.

Aby to zrobić, należy przelać nam zdjęcie swojej pociechy oraz kilka krótkich informacji: imię i nazwisko dziecka, datę urodzenia, wagę, długość, miejsce zamieszkania, imiona rodziców.

Zdjęcia i pozostałe informacje możecie przysłać korzystając z formularza kontaktowego z naszą gazetą, znajdującego się na stronie www.gck.krzemieniewo.pl (menu NASZA GAZETA -> PRZESŁIJ MATERIAŁY) lub poinformować nas na stronie "Dzieje się w

gminie Krzemieniewo" (Facebook).

Jest jeszcze jeden bardzo ważny warunek! W związku z ochroną danych osobowych, wynikającą z rozporządzenia RODO, należy nam dostarczyć pisemną zgodę na publikację wizerunku i danych dziecka. Taką zgodę i podpisy rodziców można zostawić w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie lub bibliotece w Pawłowicach.

Czekamy na wasze zgłoszenia.



Imię: Anna
Nazwisko: Skorupińska
Data urodzenia: 25 stycznia
Godzina: 12:26
Długość: 54 cm
Waga: 2,910 kg
Miejsce zamieszkania: Krzemieniewo
Imiona rodziców: Katarzyna i Bartosz
Rodzeństwo: Wojtek



Imię: Filip Ireneusz
Nazwisko: Kurowski
Data urodzenia: 3 lutego
Godzina: 8:50
Długość: 58 cm
Waga: 3,570 kg
Miejsce zamieszkania: Pawłowice
Imiona rodziców: Milena i Konrad
Rodzeństwo: Laura

Świątowali Dziadkowie

Dziadkowie to wielki skarb dla wnuków, oni czynią ich dzieciństwo bardziej pełnym, udanym i szczęśliwym. Babcia i Dziadek mają zawsze dla nich czas, umieją pocieszyć, są cierpliwi, zawsze rozumieją ich dziecięce rozterki, ale przede wszystkim bezgranicznie je kochają. Wnuczeta są dla nich radością życia.

Dlatego, w podzięce za ich wielkie serce, w dniach 25 - 27 stycznia odbyły się uroczyste spotkania, które stały się tradycją w Przedszkolu w Garzynie.

Z okazji Dnia Babci i Dziadka dzieci we wszystkich grupach przygotowały dla nich specjalny program artystyczny: recytowały okolicznościowe wiersze, śpiewały piosenki, tańczyły, wyrażając w ten sposób swoją miłość i wdzięcz-

ność za ich trud i oddanie. Każdy wnuczek i wnuczka własnoręcznie wykonali również dla swoich ukochanych Dziadków laurkę i drobny upominek.

W przepięknej scenografii oraz wyjątkowej atmosferze wnuczeta wspaniale wystąpiły przed bliskimi, następnie przedszkolaki zaprosiły Babcię i Dziadków na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców.



Życie Gminy Krzemieniewo

Wydawca: Gminne Centrum Kultury w Krzemieniewie, ul. Zielona 6
Redakcja: GCK Krzemieniewo, ul. Zielona 6, tel. 65 536 06 77
Skład: HALPRESS, ul. Geodetów 1, 64-100 Leszno - www.halpress.team
Druk: TRANSMAR Leszno | Redaktor naczelny: Damian Marciniak
Przesyłanie materiałów do gazety: www.gazeta.halpress.eu/dodaj

Nakład 1 000 sztuk

SIATKI PRZECIW OWADOM



PRODUCENT MOSKITIER

tel: 697-501-671

www.amf-moskitiery.pl

Sprawozdanie wójta

W trakcie XLIV Sesji Rady Gminy, która odbyła się w dniu 13 lutego, wójt Radosław Sobecki przedstawił sprawozdanie obejmujące okres międzysesyjny od 21 grudnia 2022 do 13 lutego 2023 roku.

W pierwszej kolejności wójt poinformował o uzyskaniu dofinansowania w kwocie 39,2 tys. zł na projekt związany z budową ścieżki edukacyjno - przyrodniczej nad Jeziorem w Górznie. Zadanie planuje się zrealizować do 15 czerwca. Dzięki inwestycji zostanie postawionych 14 tablic edukacyjnych oraz mała architektura.

Wójt podkreślił, że od początku kadencji na gminne inwestycje ze środków zewnętrznych pozyskano już ponad 31,7 mln zł.

W omawianym okresie międzysesyjnym prowadzono kolejne postępowania o udzielenie zamówień publicznych. Z poznańskim przedsiębiorstwem prowadzącym stację paliw w Krzemieniewie negocjowano warunki dostawy paliw płynnych na potrzeby gminy Krzemieniewo. Ostatecznie ustalono, że gmina uzyska 1 proc. upustu od oficjalnej ceny z tablicy sprzedażowej.

W ramach programu „Gmina bez barier” zostanie zrealizowany projekt wykonania windy osobowej dla potrzeb osób z niepełnosprawnością - wewnątrz budynku Urzędu Gminy. Ofertę na wykonanie zadania złożyły 4 firmy. Najkorzystniejszą przedstawiła firma Exwind z Leszna, która zobowiązała się wykonać inwestycję za kwotę 226 tys. zł. Zadanie zostanie zrealizowane do 1 czerwca.

Ostatnie postępowanie dotyczy budowy drogi dojazdowej do gruntów rolnych na odcinku Hersztupowo - Stary Bełęcin. Na to zadanie gmina pozyskała środki z programu „Polski Ład”. Otwarcie ofert nastąpi 24 lutego i wówczas przekonamy się, ile firm złożyło swoje oferty i ostatecznie, za jaką kwotę uda się to zadanie zrealizować.

Strażacy z Krzemieniewa doczekali się nowego samochodu ratowniczo - gaśniczego. Oficjalne przekazanie wozu odbyło

się w dniu 16 stycznia. Wójt przypomniał, że gmina wydatkowała na ten cel środki w wysokości 465 tys. zł. Pozostałe pieniądze pochodziły z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu - 350 tys. zł, Starostwa Powiatowego - 50 tys. zł i lokalnych firm - 35 tys. zł.

- Niech ten samochód służy naszym strażakom i oby jak najszybciej musieli go wykorzystywać w sytuacjach, które wiążą się z ludzką tragedią - podsumował wójt gminy.

W kolejnej części sprawozdania wójt wspominał o wydarzeniach kulturalnych, w których uczestniczył: Orszaku Trzech Króli oraz 25 - leciu Chóru Krzemień. Chórystom z Krzemienia życzył, aby pasja śpiewu cały czas w nich trwała i w dalszym ciągu ją rozwijali.

Wójt gminy wziął udział w obchodach rocznicy wybuchu po-

wstania wielkopolskiego, które co roku organizuje Szkoła Podstawowa w Pawłowicach - nosząca imię Powstańców Wielkopolskich. Wójt Sobecki wspólnie z uczniami i nauczycielami zapalili znicze na grobach powstańców w Pawłowicach. Oprócz tego w dniu 27 stycznia uczestniczył w uroczystym apelu.

- O historii nie możemy zapominać, a tym bardziej o bohaterach, którzy tę historię tworzą - powiedział Radosław Sobecki.

Ostatni punkt sprawozdania został zdominowany przez informacje dotyczące 31. Finału WOŚP, który w naszej gminie przyniósł kolejny rekord zbiórki - ponad 63 tys. zł. Więcej na temat Wielkiej Orkiestry piszemy na str. 14 gazety.

Wójt gminy podziękował szefowi Sztabu Gminnego WOŚP oraz wszystkim mieszkańcom za ofiarność. *- Razem możemy dużo więcej - przyznał R. Sobecki.*

Opaska dla seniora

W ubiegłym roku na terenie gminy Krzemieniewo za pośrednictwem Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej realizowano ministerialny program "Korpus Wsparcia Seniorów". W ramach programu dziesięcioro seniorów wyposażono w opaski bezpieczeństwa. Dzięki urządzeniom każdy użytkownik miał zapewnioną opiekę na odległość oraz bieżące monitorowanie stanu zdrowia. Opaski dla seniorów umożliwiają wezwanie pomocy w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia.

Minione miesiące pokazały, że taki program wsparcia seniorów w codziennym życiu okazał się bardzo potrzebny. Potwierdzają to dane za ubiegły rok. Od mieszkańców naszej gminy za pomocą opaski bezpieczeństwa przyjęto aż 29 zgłoszeń do dyspozytora. Z tej liczby 28 zgłoszeń dotyczyło udzielenia wsparcia przez telefon, próby o interwencję kogoś z otoczenia lub próby o interwencję pracownika Ośrodka Pomocy Społecznej. W jednym przypadku przyjechało pogotowie i pomogło starszej osobie.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej również i w tym roku planuje włączyć się do programu wspierającego seniorów.

- Nasi mieszkańcy byli bardzo zadowoleni z udziału w poprzedniej

edycji programu. W tym roku chcemy go kontynuować, a nawet poszerzyć o kolejnych dziesięć osób, dzięki czemu miałby swym działaniem objąć dwadzieścioro mieszkańców. Wszystko po to, aby naszym seniorom ułatwić codzienne funkcjonowanie, w szczególności, gdy są to osoby samotne, choć mogą to być również osoby żyjące z rodziną. Program jest skierowany dla osób powyżej 65. roku życia. Myślę, że chętnych będziemy rekrutować już w marcu. Zgłaszać można się bezpośrednio u nas w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej lub telefonicznie. W chwili obecnej czekamy na przyznanie dotacji, a więc nie wiemy, kiedy dokładnie ruszy program - mówi Magdalena Mitrega - Nawrot, kierowniczka GOPS w



Krzemieniewie. *- Udział w programie uważam za bardzo dobre rozwiązanie. Opaska jest prosta w obsłudze, a o tym, że seniorzy umieją sobie z nią radzić, świadczy chociażby liczba zgłoszeń przyjętych za pomocą opaski bezpieczeństwa w ubiegłym roku. Serdecznie zachęcam do uczestnictwa w programie - dodaje kierowniczka GOPS.*

- Opaskę nosi się jak zegarek. Najczęściej korzystam z funkcji mierzenia ciśnienia, ale można też sobie zbadać cukier, zmierzyć gorączkę, a nawet policzyć ilość przebytych kroków. W przypadku, gdy

wcisnę guzik wzywający pomoc, to na moją opaskę dzwonią z centrali. Na pewno dzięki temu urządzeniu czuję się bezpieczniejsza - zachwalała w ubiegłym roku jedna z użytkowników.

W roku 2022 program był w całości finansowany ze środków z dotacji. W tym roku dofinansowanie może wynieść 80 proc., a pozostałe 20 proc. kosztów będzie ponosić gmina, a zatem seniorzy korzystający z opaski bezpieczeństwa są zwolnieni z jakichkolwiek opłat. Wszystkie osoby biorące udział w programie w 2022 roku zgłosiły już chęć dalszego uczestnictwa.

Spotkanie dla samotnych

Pod koniec stycznia w salce katechetycznej przy kościele w Drobninie odbyło się Spotkanie Bożonarodzeniowe dla osób starszych i samotnych.

Ta piękna tradycja została przerwana pandemią koronawirusa. Mamy nadzieję, że wszystko

wraca do dawnych zwyczajów.

Stało się już tradycją, że w okresie świąt Bożego Narodzenia na terenie parafii odbywa się spotkanie dla seniorów, które jest organizowane przez proboszcza ks. Stanisława Pietraszka oraz nauczycieli z naszej szkoły. Spotkanie



rozpoczęło się modlitwą oraz pięknym występem dzieci ze szkoły. Trzecioklasiści zaśpiewali świąteczne piosenki, kolędy i pastorałki. W trakcie spotkania przy akompaniamencie gitary śpiewano kolędy, rozmawiano o problemach życiowych. Niewątpliwie są to chwile, kiedy można na moment zatrzymać się, poddać refleksji, otworzyć się na potrzeby drugiego

człowieka, pomyśleć o innych samotnych i starszych. Spotkania te są również po to, by docenić i podkreślić w osobach starszych istniejący ogromny potencjał wiedzy, mądrości życiowej, doświadczenia i innych wartości, które mogą ubogacać i zmieniać nasz świat, a także być drogowskazem dla młodego pokolenia.

SP DROBNIN

Zbierali sprzęt



"Strażaków wspierajmy, elektrośprzęt oddajmy!" - to ogólnopolska akcja mająca na celu wsparcie jednostek OSP. W lutym uczestniczyli w niej również druhowie z OSP Bełęcina.

Zasady akcji są bardzo proste. Strażacy prowadzą zbiórkę niepotrzebnego mieszkańcom sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Dochód uzyskany ze sprzedaży urządzeń zasila konto danej jednostki.

W Bełęcinie akcja trwała dwa dni - 9 i 13 lutego. Niepotrzebny sprzęt można było zostawić w

miejscu wyznaczonym przy remizie. Jeśli ktoś miał problem z jego dostarczeniem, wystarczyło zgłosić to strażakom, którzy gwarantowali transport. Efekt zbiórki przerósł najśmielsze oczekiwania organizatorów. Łącznie zebrano 2,5 tony elektrośmieci, wśród których znalazło się m. in. kilkanaście telewizorów, lodówki i pralki.

Za naszym pośrednictwem OSP Bełęcina pragnie podziękować mieszkańcom Starego i Nowego Bełęcina oraz firmom za zaangażowanie się w zbiórkę sprzętu.



W poniedziałek, 13 lutego, w Publicznej Szkole Podstawowej im. Józefa Ponikiewskiego w Nowym Bełęcinie podczas krótkiego apelu podsumowującego I półrocze roku szkolnego 2022/2023 dyrektor szkoły Mikołaj Kulczak wręczył stypendia wyróżniającym się uczniom. Stypendium za wysokie wyniki w nauce otrzymali: Karolina Kriger, Lena Piechowiak, Matylda Barteczka, Jakub Jańczak i Martyna Kolańczyk z klasy V, Lena Pacanowska i Amelia Grybska z klasy VI oraz Kacper Kręcis z klasy VIII. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

Bardzo dziękuję za życzenia,
które z okazji 90. urodzin otrzymałem
od tak wielu osób.

Wszystkie sprawiły mi olbrzymią radość.
Dziękuję za wyraz pamięci, za dobre słowo
i ciepło, jakie otrzymałem
z Waszych życzeń.

Kazimierz Dopierała
Karchowo

++++ POŻEGNANIE +++++
W ostatnich tygodniach w naszej
gminie na zawsze odeszli:

- 01.02 - Stanisław Groblica, Pawłowice (lat 86)
- 07.02 - Franciszek Pawlicki, Garzyn (lat 69)
- 09.02 - Hieronim Kowalczyk, Górzno (lat 67)
- 11.02 - Cecylia Czapeczko, Garzyn (lat 65)
- 13.02 - Franciszek Chwaliszewski, Garzyn (lat 95)
- 16.02 - Kazimiera Katarzyńska, Pawłowice (lat 78)

Razem przez życie

W dniu 24 lutego 1973 roku miłość na całe życie w obecności przedstawiciela Urzędu Stanu Cywilnego w Osiecznej ślubowali sobie Urszula i Kazimierz Bartkowiakowie z Krzemienia. W osieckim kościele przysięgę przed Bogiem złożyli dwa miesiące później - 22 kwietnia.

Pan Kazimierz wychował się w Łoniewie. W rodzinie Bartkowiaków było aż ośmioro dzieci, ale mimo to rodzicom udało się o wszystkich należycie zadbać i dobrze wychować, a każdemu z nich pomogli zdobyć solidny zawód. On sam zdecydował się na pracę w murarstwie. Do fachu przyuczał go Władysław Kretschmer prowadzący zakład murarski w Łoniewie. Kolejnymi etapami życia zawodowego były Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lesznie i prywatny zakład Tadeusza Olejniczaka w Osiecznej.

Pani Urszula wraz z rodzicami i trzema siostrami mieszkała w Osiecznej, niedaleko rynku. Po szkole podstawowej wyuczyła się zawodu krawcowej o specjalności krawiec odzieży męskiej ciężkiej. Przez pierwszych sześć lat pracowała w Intermodzie, a następnie przeniosła się do Leszczynianki.

Małżonkowie tuż po ślubie zamieszkali na krótko u rodziców panny młodej. Po kilku miesiącach postanowili pójść na swoje i wynajęli mieszkanie w kamienicy na osieckim rynku. Były tam dwa pokoje, kuchnia, ale niestety brakowało łazienki. Po wodę chodziło się do studni znajdującej się na rynku. W 1982 roku nadarzyła się okazja do przeprowadzki. W Krzemieniu zwolniło się mieszkanie należące do POHZ. Również z dwoma pokojami, ale, co najważniejsze, z bieżącą wodą i łazienką. Małżonkowie nie zastanawiali się długo. Pan Kazimierz zatrudnił się w drobniańskim gospodarstwie i już wkrótce, wspólnie z żoną i dwoma synami, wprowadzili się do zakładowego lokum, które w niedalekiej przyszłości wykupili na własność. Mieszkają tu już 40 lat. Dla pana Kazimierza przeprowadzka do naszej gminy była swego rodzaju powrotem do rodzinnych korzeni, gdyż jego ojciec pochodził z Drobnina.

Jubilat w POHZ pracował do emerytury. Najczęściej zajmował się murarką, ale gdy trzeba było, to pracował również przy zwierzętach lub na ciągniku w polu. Pani Urszula do czasu przejścia na rentę była krawcową w zakładzie Depolex w Lesznie, gdzie wykonywano skórzane obicia na tapczany.

Ale krawiectwem zajmowała się również po godzinach. Do jej domu



z prośbą o przeróbki ubrań zaglądali bowiem nie tylko znajomi i rodzina, ale również okoliczni mieszkańcy. Takie pogotowie krawieckie prowadzi do dziś, a więc w zawodzie pracuje już 52 lata! Pani Urszula nie tylko skróci lub poszerzy garderobę, ale przy pomocy maszyny jest gotowa wykonać niemal wszystko. Przed laty szyla nawet suknie ślubne. Również dzisiaj jest w stanie uszyć sukienkę według projektu klientki lub własnego pomysłu. Praca krawcowej nigdy nie należała do łatwych, a najbardziej przekonywał się o tym kręgosłup. Mimo wszystko pani Urszula pokochała ten zawód. W domu pracuje już na trzeciej maszynie. Ta pierwsza, już elektryczna, była kupiona przed wieloma laty za pierwszą wypłatę odebraną w Intermodzie.

Początki życia na emeryturze były pracowite również dla pana Kazimierza, który w dalszym ciągu przyjmował murarskie zlecenia. Ostatecznie kielnię i szpachelkę odłożył na półkę dopiero kilka lat temu, gdy kolana odmówiły mu już posłu-

szeństwa. Teraz zajmuje się głównie gołębiami i ogródkiem, a zatem z utęsknieniem czeka na wiosnę. Pan Kazimierz codziennie sięga po świeżą prasę, aby wiedzieć, co dzieje się w kraju i na świecie. Za to pani Urszula rozwiązuje krzyżówki, a niekiedy można ją wypatrzeć spacerującą z kijkami. Krzyżówki pomagają zadbać o umysł, a spacer o ciało. Oboje chętnie korzystają z dobrodziejstw internetu. Również tam umiejętnie poszukują ciekawych informacji.

Małżonkowie mieszkają dziś sami. Wychowali dwóch synów, którzy wiele lat temu opuścili dom rodzinny. Obaj założyli swoje rodziny. Starszy mieszka w Krzemieniu, a młodszy związał życie z Gostyniem. Jest też najmłodsze pokolenie - dwóch wnuków i dwie wnuczki. Cała czwórka daje wiele zadowolenia i radości dziadkom, którzy opowiadają o nich z wielką dumą.

Ze starszym synem wiązą się najtrudniejsze chwile w życiu państwa Bartkowiaków. Wkrótce minie 18 lat od czasu, gdy bardzo ciężko

zachorował.

- *Wylaliśmy wtedy tyle łez, że moglibyśmy się w nich wykąpać - wspominają dziś małżonkowie.*

Mimo wielu przeciwności losu operacje i długotrwałe leczenie przebiegły pomyślnie. Syn w dalszym ciągu musi brać leki i jeździć na badania kontrolne, ale wydaje się, że to, co najgorsze, jest już za nim. Jubilaci doszukują się we wszystkim Bożej Opatrzności. Do dziś dziękują Bogu za opiekę nad synem.

Jubilaci bardzo chętnie odwiedzają synów i ich rodziny. Ze wszystkimi spotykają się przy okazji swojego małżeńskiego jubileuszu - najpierw w kościele, a później w restauracji.

- *Teraz marzymy już tylko o zdrowiu, bo jak będzie zdrowie, to będzie wszystko. Mamy teraz dobre życie, oby tak dalej - mówią zgodnie państwo Bartkowiakowie.*

Jubilatom życzymy zatem zdrowia, aby sobą i najbliższymi mogli cieszyć się jak najdłużej.

DAMIAN MARCINIAK

Jubileusz pani Heleny

Pięknego jubileuszu 90. urodzin doczekała Helena Borejko z Garzyna. Pani Helena przyszła na świat 10 lutego 1933 roku w Goli koło Gostynia, jako najstarsza z pięciorga rodzeństwa. Rodzina Budnych jeszcze przed wojną przeprowadziła się do Krzysztofowa, nieistniejącego już folwarku pomiędzy Łęką Wielką a Witoldowem, a następnie do Aleksandrowa, aby w 1942 roku powrócić do Goli.

W 1961 roku pani Helena wyszła za mąż za Sylwestra Borejkę z Nowej Soli. Poznali się dzięki wspólnym znajomym. Mąż pochodził z Kresów Wschodnich, dokładnie z Wileńszczyzny. Po zakończeniu II wojny światowej wraz z częścią rodziny trafił na Ziemię Odzyskaną, do Nowej Soli. Po ślubie małżonkowie zamieszkali w pobliskim Rudnie, u teściów. Spędzili tam najbliższe trzy lata. W tym czasie na świat przyszło dwoje dzieci - syn i córka. Borejkanie wrócili do Wielkopolski i zamieszkali w OtóWKu koło Gostynia.

Wreszcie, w kwietniu 1969 roku, trafili do Garzyna, gdzie otrzymali mieszkanie w zakładowym bloku i gdzie zapuścili korzenie. Pan Sylwester pracował jako traktorzysta w POHZ, a pani Helena zajmowała się dziećmi i prowadzeniem domu.

Jubilatka od 20 lat jest wdową. Dzieci założyły rodziny i przeprowadziły się do Leszna. Pani Helena mieszka zatem sama. Mimo propozycji wprowadzenia się do córki, postanowiła pozostać w Ga-

rzynie. Póki wszystko zrobi wokół siebie samodzielnie, nie zamierza się stąd nigdzie ruszać. Z tym miejscem ma wiele dobrych wspomnień, a oprócz tego posiada tu sprawdzonych znajomych.

Pani Helena ma w Garzynie dobrą i spokojną codzienność. Sama ugotuje, posprząta, a gdy trzeba, to nawet uszyje i przerobi coś na maszynie krawieckiej. Do sklepu też ma niedaleko.

90 - latka bardzo lubi czytać, o czym świadczy plik gazet rozłożonych na kanapie. Wśród nich dostrzec można nie tylko gazety ogólnopolskie i regionalne, ale również nasz gminny miesięcznik. A trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że pani Helena w dalszym ciągu czyta bez okularów! Miejsce, gdzie chętnie spędza czas, jest działka, na której ma warzywa, ziemniaki i kwiaty.

Jubilatka cieszy się, że zdrowie w dalszym ciągu jej dopisuje. Chciałaby, aby było tak jak najdłużej. Smuci ją to, że kolejnych lat życia nie może już dzielić z mężem, który odszedł zdecydowa-

nie za wcześnie. Pani Helena doczekała się 5 wnucząt i 5 prawnu-
czą. Młodsze pokolenia pamiętają, aby odwiedzać ją w Ga-

rzynie, a każda taka wizyta to dla niej wielka radość. Sama również jest częstym gościem u dzieci w Lesznie, u których potrafi spędzić nawet kilka tygodni.

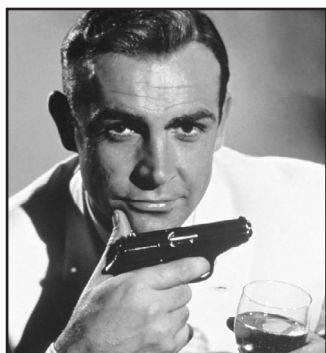
Jubileusz urodzin pani Helena świętowała z najbliższymi w Lesznie, u córki. Uroczystość poprzedziła msza św. w garzyńskim kościele.

Sympatycznej jubilatce życzymy zdrowia, pogody ducha i ludzkiej życzliwości. Niech każdy kolejny dzień przynosi jej wszystko, co najpiękniejsze i najmielsze w życiu.



W Pawłowicach znaleziono broń

W styczniu o Pawłowicach na kilka dni zrobiło się naprawdę głośno. O wsi należącej niegdyś do rodu Mielżyńskich rozpisywały się nie tylko regionalne, ale również ogólnokrajowe media. Wszystko za sprawą pistoletu, który znaleziono w trakcie prac remontowych.



Pistolet Walther PPK wraz z 50 sztukami amunicji kaliber 7,65 mm odkryto podczas remontu mieszkania na nieużytkowanym od 20 lat poddaszu jednego z budynków należącego do zespołu pałacowego. Broń została wyprodukowana w 1939 roku i prawdopodobnie przeleżała tu od czasów II wojny światowej, a więc blisko 80 lat. Pistolet w kaburze oraz amunicja były

ukryte pod podłogą i zachowały się w bardzo dobrym stanie.

Ekipa remontowa o znalezisku poinformowała dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Lesznie we wtorek, 17 stycznia.

Kieszonkowy pistolet Walther PPK zaczęto produkować w Niemczech w 1931 roku. Nowoczesna konstrukcja i niewielkie wymiary sprawiły, że szybko znalazł uznanie niemieckiej policji, która wyposażała w niego funkcjonariuszy pełniących służbę po cywilnemu. Z powodzeniem stosowała go niemiecka Luftwaffe, a także przedwojenna polska Policja Państwowa.

Na broni znalezionej w Pawłowicach oprócz tzw. gapy, czyli godła III Rzeszy, znajduje się sygnatura "Adler C", która świadczy o tym, że pistolet został przyjęty na stan policji, a numer seryjny wskazuje, iż doszło do tego w 1941 r.

Pistolet Walther PPK zapisał się

w historii głównie dzięki dwóm faktom. Przede wszystkim był bronią filmowego agenta 007 Jamesa Bondy, który uczynił ten model znanym na całym świecie używając go aż w kilkunastu filmach kultowej serii. Prawdopodobnie to właśnie z

Walthera PPK samobójstwo w berlińskim bunkrze 30 kwietnia 1945 roku popełnił Adolf Hitler.

Co ciekawe, to nie jest pierwsze tego typu znalezisko na terenie Zakładu Doświadczalnego Pawłowice. Kilka lat temu w innym budynku znaleziono pistolet, jeszcze z czasów I wojny światowej.

Jak zapowiedziała rzecznik prasowa KMP w Lesznie, broni odkrytą w styczniu w Pawłowicach planuje przekazać się do jednego z muzeów.

Fot. KMP w Lesznie



60 wspólnych lat

Luty już na zawsze pozostanie szczególnym miesiącem w życiu Heleny i Ryszarda Łatanowiczów z Garzyna. To już 60 lat, odkąd zdecydowali się razem kroczyć przez życie. Ślub cywilny wzięli 8 lutego 1963 roku w Osiecznej, a kościelny 20 lutego w Kąkolewie (zdjęcie młodej pary na okładce gazety).

Pan Ryszard urodził się w 1938 roku w Garzynie. Jego ojciec, Antoni Łatanowicz prowadził tu sklep i restaurację, które znajdowały się przy szosie Leszno - Gostyń. Krótko po wybuchu II wojny światowej Łatanowiczowie zostali wysiedleni do Tomaszowa Mazowieckiego. Mały Ryszard, jego dwie siostry, rodzice i babcia spędzili tam prawie całą okupację. To właśnie w Tomaszowie Mazowieckim nasz jubilat zaczął chodzić do szkoły. Po wojnie wszyscy szczęśliwie powrócili do Garzyna. Ojciec ponownie zaczął prowadzić interes, ale komunistyczne władze z każdym rokiem utrudniały prywatną działalność. Pan Ryszard po wielu latach odwiedził miasto, w którym spędził z najbliższymi czas wojny. Widział dom, gdzie mieszkali przez kilka lat. Spotkał nawet znajome osoby, z którymi po raz ostatni widział się w 1945 roku.

Rodzina pani Heleny pochodzi z gospodarstwa w Kąkolewie. Oni również zostali przez Niemców wysiedleni, ale do Łodzi. W tym miesiące na świat przyszła pani Helena. Im również cało i zdrowo udało się powrócić do rodzinnej wsi.

Pan Łatanowicz wyuczył się na elektryka. W zawodzie przepracował 36 lat. Najpierw był zatrudniony w leszczyńskim PKS - ie, a następnie w POM Antoniny. Najdłużej pracował w warsztacie POHZ Garzyn. W 1992 roku przeszedł na rentę, a później emeryturę.

Pani Helena już za młodu pomagała w domu i w gospodarstwie. Gdy miała 10 lat, zmarł jej tata, który odszedł mając zaledwie 38 lat. Pierwszą pracą pani Heleny była sprzedaż towarów w sklepie w Kąkolewie. Przypadek sprawił, że któregoś dnia na zakupach zjawił się pan Ryszard. Dzisiaj oboje ze śmiechem wspominają, że zapomniał wówczas ... zapłacić za towar. Według rodzinnej opowieści stało się to na skutek zauroczenia młodą sprzedawczynią, która później została jego żoną. Pani Helena pracowała jeszcze w sklepie w Garzynie, a potem w octowni w Lesznie. Na rentę poszła po 15 latach pracy.

Po ślubie panna młoda sprowadziła się do domu rodzinnego Łatanowiczów w Garzynie. Jubilaci

wkrótce postanowili postawić własny dom. Zbudowali go na działce obok. Wprowadzili się w 1965 roku, choć wykończone były wtedy tylko pokój i kuchnia. To im jednak nie przeszkadzało. Całą resztę zrobili z czasem. Najważniejsze, że byli już na swoim. A mieli już wtedy dwóch synów. W następnych latach przyszła na świat jeszcze trójka dzieci - trzeci syn i dwie córki.

Pan Ryszard to urodzony działacz i społecznik, którego zawsze i wszędzie było pełno. Przed laty w Garzynie trudno byłoby doszukać się inicjatywy, w którą nie byłby zaangażowany. To właśnie on był pierwszym prezesem LZS Kłos Garzyn, który powstał w 1954 roku. Miał wtedy zaledwie 16 lat. Na samo wspomnienie o garzyńskim sporcie pojawia się błysk w jego oczach i chętnie opowiada o wydarzeniach sprzed kilkudziesięciu lat. Kiedyś życie sportowe toczyło się w parku. Nie tylko grało się tam w piłkę, ale również skakało w dal i wznosiło. Co ciekawe, w latach powojennych w Garzynie bardzo popularne były wyścigi rowerowe. Dopiero później pan Ryszard podjął starania zmierzające do budowy boiska piłkarskiego. W powstanie boiska, z którego korzystają dziś kolejne pokolenia piłkarzy, trzeba było włożyć mnóstwo pracy wielu mieszkańców wsi. Zawodnicy

swoje pomieszczenia gospodarcze mieli kiedyś nad sklepem i w budynku remizy. Aby zdobyć pieniądze na zespół, organizowali zabawy taneczne oraz pracowali dorywczo przy zbieraniu kamieni i żniwach w POHZ. W ramach działalności Ludowego Zespołu Sportowego pan Ryszard organizował też wycieczki, m. in. do Zakopanego i Krakowa. Ale sport to nie wszystko, bo pan Łatanowicz działał również w straży pożarnej, związkach zawodowych i Radzie Powiatowej. Tak duże zaangażowanie w działalność na rzecz wsi było możliwe dzięki wyrozumiałej żonie, która w tym czasie prowadziła dom i zajmowała się piątką dzieci.

Pytamy o dzień powszedni jubilatów i jak spędzają czas na emeryturze. Po życiu w pełnym biegu mogą wreszcie zwolnić. Nie muszą już przecież za niczym gonić. Domowych obowiązków już nie mają, a wszystkim najważniejszym zajmują się młodsze pokolenia.

Dowiadujemy się, że jubilaci bardzo lubią czytać.

- Dzień bez czytania gazet to dzień stracony. W domu może nie być chleba, ale musi być gazeta, i to niejedna - śmieje się wnuczka Klaudia.

Jeszcze kilka lat temu należeli do miejscowego Koła Emerytów. Teraz zdrowie nie pozwala już na zbyt wiele i większość dnia spędzają

dając w domu. Każde z nich ma swoje ulubione programy telewizyjne. Pan Ryszard, jakżeby inaczej, chętnie obejrzy transmisję z aren sportowych, a pani Helena ma swoje teleturnieje. Nieraz usiadają się razem w swoim pokoju, aby obejrzeć coś wspólnie.

Zamiłowanie do sportu odziedziczyli po tacie wszyscy trzej synowie, którzy grali w piłkę w Kłosie Garzyn. Najmłodszy syn do dzisiaj jest bardzo aktywny, choć ostatnio piłkę nożną chętniej zamienia na piłętkę tenisową. Za to domownicy stawiają przede wszystkim na narciarstwo.

Codziennie życie jubilaci dzielą z córką, jej mężem i wnuczką. Mają tu dobrą jesień życia, są potrzebni i kochani.

- Ostatniego lata dziadkowie byli przez miesiąc w sanatorium i muszę przyznać, że zrobiła się wtedy w domu pustka. Oboje są fajnymi ludźmi i zawsze można się z nimi dogadać. Dziadek to taka osoba, która do wszystkiego mnie zawsze zachęci i zmotywuje, a także pochwali. To mi się podoba - komentuje domowa wnuczka.

Diamantowe gody świętować mogą nieliczni. To wielkie szczęście i dar od losu. Wielką radością są kolejne pokolenia, których przecież nie byłoby na świecie, gdyby nie dziadkowie. Państwo Łatanowiczowie doczekali się 8 wnucząt i 3 prawnucząt.

Oboje marzą oczywiście o zdrowiu, choć pan Ryszard wspomina, że z chęcią by jeszcze gdzieś pojechał i coś zobaczył. Póki co dają się namówić córce i zięciowi na wspólny wyjazd do Boszkowa.

Państwu Łatanowiczom składamy serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia, niech łączące ich uczucie dodaje im sił i wytrwałości na dalsze wspólne lata.

DAMIAN MARCINIAK



Podróże naszych cz

W styczniu 2020 roku na łamach naszego miesięcznika pisaliśmy o Miłoszu. Miłosz opowiedział nam o swojej pracy naukowej, która w głównej mierze dotyczyła interakcji leków.

Uzdolniony student zdradził, że planuje wyjechać na misję do Indonezji, a przy okazji obiecał podzielić się z nami wrażeniami z tego egzotycznego kraju. Ostatecznie za względu na pandemię wyjazd do Indonezji nie doszedł do skutku, ale Miłosz w sierpniu ubiegłego roku uczestniczył w wymianie naukowej w Korei Południowej i bardzo chętnie opowiedział nam o tym niezwykle interesującym kraju.

O projekcie

Miłosz jest studentem piątego roku kierunku lekarskiego na Poznańskim Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego. Od 3 lat działa w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Studentów Medycyny IFMSA - Poland, gdzie aktualnie pełni funkcję Koordynatora Ogólnopolskiego ds. Projektów Naukowych. IFMSA działa w Polsce od 1956 roku. W ramach swej działalności należy do Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Studentów Medycyny - największej na świecie organizacji studenckiej, do której należy 140 stowarzyszeń ze 129 państw.

- To właśnie w ramach wymian naukowych organizowanych przez IFMSA wziąłem udział w rekrutacji na projekt naukowy realizowany w Korei. Nie śledziłem wyników, a o zakwalifikowaniu się dowiedziałem się od kolegi, który mi pogratulował, a ja sam nie wiedziałem jeszcze wtedy czego. W listopadzie załatwiałem szereg zgód, szczyptę, zaświadczeń i badań, aż w rezultacie wysłałem wszystkie dokumenty do Korei.

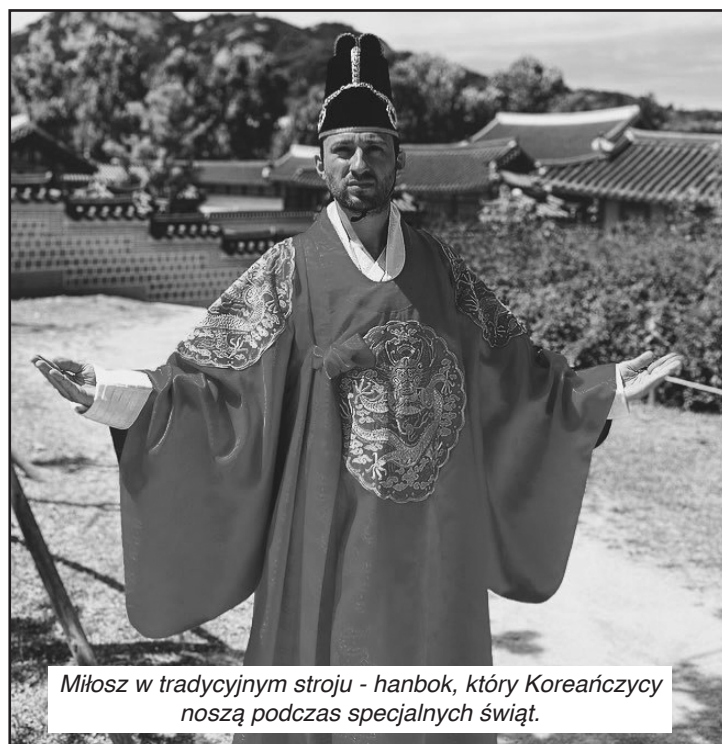
Projekt był realizowany równo przez miesiąc w Centrum Chorób Układu Krążenia i Metabolizmu Uniwersytetu Inje w Busan. Początkowo trochę marudziłem, że wolałbym, aby uczelnia znajdowała się w stolicy Korei - Seulu. Jednak codziennie czytając o Busan, które jest drugim największym miastem w Korei, położonym na jej południowym wybrzeżu, znajdowałem kolejne plusy miasta i uniwersytetu, wciąż nie wierząc, że uda mi się odbyć tę wymianę. Na ostateczną akceptację od władz koreańskiej uczelni musiałem czekać do czerwca, zatem też

odłożyłem to na bok i zajmowałem się studiowaniem. Kiedy w czerwcu myślałem, że Korea odwoła wymianę, z różnych względów, chociażby pandemii, niespodziewanie otrzymałem informację o akceptacji mojego przyjazdu i zapytanie o numer lotu. Wszedłem na wyszukiwarkę połączeń lotniczych i sprawdziłem ceny biletów na drugą stronę kuli ziemskiej. Nie byłem zaskoczony wysokimi kwotami, ponieważ wcześniej wiedziałem na co się piszę. Tutaj muszę wspomnieć o moich wieloletnich sponsorach - a więc rodzicach. Pamiętam, że jak samolot kołował na lotnisku w Warszawie zrozumiałem ile im zawdzięczam. No i poleciałem. Po szesnastu godzinach wylądowałem w innym świecie. Zostałem wprost wrzucony wśród znaki alfabetu Hangeul, samochody hyundai, pędzących na skuterach dostawców jedzenia oraz na szczęście serdecznych ludzi. Na początku nazwa mojego ulubionego dania była przeze mnie określana jako kwadrat, dwójka, ośmiornica (밀면), a potem było to dla mnie po prostu milmyeon (makaron podawany w pikantnym bulionie z kruszonym lodem oraz tradycyjnymi warzywami). Dowiedziałem się, że tak jak Koreańczycy lubią biały. Zresztą kolor ten łączy nawet nasze flagi. Z tą różnicą, że na flagie koreańskiej widnieje symbol - Taegeuk, niebieskie Yin i czerwone Yang, już na wstępie uczące, że świat tworzą dwie przeciwstawne siły symbolizujące równowagę. Z upływem czasu okazuje się, że Taegeuk idealnie charakteryzuje ludność zamieszkującą prawie dokładnie połowę górzystego półwyspu. Wybuchowi i cisi, brutalni i subtelni, elegancyj i zwyczajni, oficjalni i wylewni - tacy właśnie są Koreańczycy. Co jakiś czas nachodziła mnie myśl, że w przeciągu kilku godzin mogę trafić na lotnisko w Incheon (miasto niedaleko Seulu), z którego mogę udać się niemal w każde miejsce na globie. Jednak z drugiej strony ma się świadomość, że na północy leży jedyny na ziemi kraj totalitarny, który odcina drogę lądową.

Spędzałem w laboratorium po osiem godzin dziennie, na po-

czątku uprzedzony, że jestem zwolniony ze standardowego dziesięciogodzinnego czasu pracy. Zatem całkiem logicznym jest, że powinienem odmeldowywać się za pięć dziesiątą i wychodzić pięć po osiemnastej. Samemu można wywnioskować, że to pracowity naród. Już przed przyjazdem zostałem uprzedzony abym przyjechał przed rozpoczęciem projektu, ze wskazaniem, że jakiegokolwiek spóźnienie nie jest mile widziane. To potwierdziło się również na miejscu. Koreańczycy przykładają bardzo dużą uwagę do skrupulatności, której mi po moich pierwszych studiach farmacji raczej nie brakuje. Plan wraz ze spisem obowiązków został przedstawiony pierwszego dnia. Ja przyjąłem to na luzie, ale mój kolega z Włoch, który był na wymianie razem ze mną, był przerażony. Projekt był podzielony na cztery tygodnie, a do każdego z nich przydzielony został odpowiedni nauczyciel. I tak przez pierwsze dwa tygodnie uczyliśmy się laboratoryjnych technik podstawowych oraz badaliśmy znaczenie wybranych białek w niewydolności mię-

nia sercowego. Przez trzeci tydzień pracowaliśmy w zwierzętarni i uczyliśmy się prowadzić badania z udziałem zwierząt. Badaliśmy zależność pomiędzy stresem, a stanem zaostreżenia łuszczyca w modelu na myszach. W ostatnim tygodniu musieliśmy przygotować sprawozdanie w postaci prezentacji naukowej i przedstawić zdobyte umiejętności przed całym zespołem. Przypadło, że organizacja była na najwyższym poziomie. Potwierdza to fakt, że zakończenie projektu miało miejsce na międzynarodowej konferencji naukowej organizowanej przez Koreańskie Towarzystwo Badań i Medycyny Mitochondriów, którego prezesem jest kierownik mojego projektu, od którego otrzymaliśmy certyfikaty potwierdzające odbyty staż. Ponadto organizatorzy pomyśleli nawet o planie poza obowiązkami. Studenci z Uniwersytetu w Inje pokazywali nam największe i najciekawsze atrakcje miasta, a wykładowcy podczas wspólnych kolacji zaznajamiali nas z kulturą, gdzie kuchnia odgrywa istotną rolę. Miałem możliwość smakować przepysznych dań, których teraz bardzo mi brakuje. Tradycyjne potrawy (kimchi, teokbokki, bibimbap, kimbap, bingsu) łączą wszystko ze wszystkim, a sytuacja ta



Miłosz w tradycyjnym stroju - hanbok, który Koreańczycy noszą podczas specjalnych świąt.

zytelników

y o Miłoszu Miedziaszczyku z Ga- ównnej mierze dotyczyła badań nad

wykracza także poza kulinaria

Co zaskakuje w Korei

Zdecydowanie brak koszy na śmieci na ulicach. Muszę wprost stwierdzić, że Polacy nie dbają o porządek. Proszę zwrócić uwagę, że w naszym kraju na każdym kroku stoi śmietnik, a mimo to duża część osób ma problem z trafieniem do celu przy wyrzucaniu odpadów. Koreańscy nie mają do dyspozycji koszy na ulicy, a mimo to wokół nie można znaleźć ani jednego papierka. Szczerze przyznam, że miałem duży problem z nauczeniem się, że nie ma do dyspozycji koszy w odległości kilku metrów. Myślę, że dopiero po dwóch tygodniach przyzwyczaiłem się do tej sytuacji i wszędzie chodziłem z awaryjną torbą foliową na śmieci. Foliówką? Tak. Niestety Koreańscy nie dbają o minimalizowanie używania opakowań, wszelakiego rodzaju.

Na pewno w Korei zaskoczyła mnie pogoda. Klimat w Korei jest zbliżony do tego w Polsce, poza Busan. Busan w przeciwieństwie do pozostałej części kraju nie znajduje się w klimacie umiarkowanym przejściowym, który panuje w Polsce, tylko należy do strefy podzwrotnikowej z klimatem wilgotnym. Dlatego pierwszym prezentem, jaki otrzymałem na miejscu, był mały, przenośny, bezprzewodowy wiatraczek, który codziennie ratował mnie przed ciągłym poceniem się. Wymianę odbywałem latem. Jak to na wybrzeżu, ludzie spędzają wolne dni od pracy nad wodą. Sam również pewnego dnia postanowiłem udać się na plażę. Gdy dotarłem na miejsce, byłem zdziwiony, ponieważ każda osoba poza wodą czy w wodzie miała t-shirt i spodenki. Poza szkodliwym promieniowaniem ultrafioletowym typu A innym powodem unikania słońca jest fakt, że Koreańscy mają delikatniejszą niż Europejczycy skórę, a ostatnim argumentem jest kanon piękna. Skóra biała jest bardziej pożądaną wśród mieszkańców, niż skóra opalona. Solarium nie ma podstaw bytu na półwyspie.

Kontynuując wątek pogody - pod koniec lata do wybrzeża Korei docierają tajfuny. Po pobycie w Busan miałem zaplanowane wakacje na Filipinach. Jednak dzień przed wylotem okazało się, że nad Filipinami przechodzi Tajfun Hinamnor, więc moje wakacje stanęły pod znakiem zapytania. Na szczęście mogłem łatwo zrezygnować, ponieważ po wycieczce na Filipiny i tak musiałem wrócić do Korei, skąd miałem samolot do

dardowy czas pracy to nie osiem, a dziesięć godzin. Zatem po pracy niewiele czasu pozostaje na pozostałe aktywności. Jak to oceniam? Zdecydowanie na minus. Korea Południowa znajduje się w czołówce państw pod względem liczby samobójstw w przeliczeniu na sto tysięcy mieszkańców. Jestem przekonany, że między innymi wynika to z faktu przepracowania.

Jest jedna charakterystyczna rzecz, której możemy się uczyć od Korei - gest w formie serduszka. Koreańscy, mimo swojej praco-

dwóch palców - wskazującego i kciuka (skrzyżowanie tych palców kształtuje serduszko). Chciałbym podkreślić jedną ważną dla mnie rzecz. Mieszkańcy Korei to bardzo przyjazny naród. Mimo że mają swoje sztywne zasady, to są przy tym bardzo mili i uprzejmi. Muszę zaznaczyć, że ani razu przez cały pobyt nie dano mi odczuć, że jestem obcy. To, że się tak czułem, to inna sprawa, bo przecież w Korei byłem wyjątkowy w swoim rodzaju, ale mam na myśli tylko pozytywne tego znaczenie.

Czego Koreańscy mogą nauczyć się od Polaków?

Zdecydowanie zabawy i wyluzowania. Ciągłe "szybko, szybko" powoduje, że nie ma się czasu na odpoczynek czy rozrywkę. Nawet, jak znajduje się dostępna chwila, to i tak w głowie przeważają myśli dotyczące obowiązków. To widać podczas jazdy autobusem, takśówką, w restauracji czy na ulicy i także w czasie rozmowy. Jeżeli dla przykładu podziwia się widok lub spędza czas przy drinku, to Koreańscy cały czas myślą o przyszłości, a przecież niepokój dnia jutrzejszego burzy spokój dnia dzisiejszego.

Pewnie niektórych ciekawi, czy grałem w "Squid Game"? Musiałem zadowolić się jednym zadaniem z serialu o tej samej nazwie. Chodzi o walkę z ciasteczkami dalgona. W Korei pod tym względem na każdym rogu można poczuć się jak bohater filmowy. Mimo że dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych, ta dewiza została podczas tego wyjazdu mocno podbudowana. Codziennie ten kraj uparcie uświadamiał mi, że jest inny, inny od wszystkich i stale pokazuje, że opłaca się kroczyć swoją własną drogą, czasami nawet pod prąd.

MIŁOSZ MIEDZIASZCZYK



Polski. Wraz ze znajomymi przebywającymi na wymianie naukowej w Tajlandii, z którymi planowaliśmy wyjazd, studiowaliśmy informacje na temat cyklonów w tym rejonie globu. Okazało się, że cechą charakterystyczną jest ruch w kierunku północy, właśnie wprost w Koreę. Tak zapadła decyzja o wylocie i w ten sposób udało mi się uciec przed tajfunem, który uderzył w półwysp.

W Korei zaskoczyło mnie jeszcze jedno - to, że wszystko się da. Największy budynek na świecie (Burj Khalifa w Dubaju) wybudował znany koreański przedsiębiorca - Samsung. Jeżeli pomyli się przycisk piętra w windzie, to można ten przycisk "odkliknąć". Do autobusu nikt nie wejdzie bez biletu, bo po co niepotrzebnie zatrudniać kontrolera. Nie widziałem każdego metra na świecie, ale jednocześnie nie widziałem bardziej zadbanego metra. Jestem przekonany, że z upływem lat Koreańscy dalej będą wyprzedzać kolejne państwa na liście najbogatszych krajów świata.

Czego możemy nauczyć się od Koreańczyków?

Pierwsze, co przychodzi mi do głowy, to pracowitość. Choć chciałbym podać tu inny argument. Stan-

witości, w codziennym życiu Kochają wygodę, uwielbiają chodzić w klapkach, bo jak mówią "łatwo się je zakłada", dlatego po pewnym czasie nie dziwi widok pędzących dostawców na skuterach jeżdżących właśnie w klapkach. Są na bieżąco odnośnie technologii, co więcej, sami ją tworzą. Nie formują serduszek z dwóch dłoni, a używają do tego wyłącznie



W Korei gest w formie serduszka wykonuje się przy użyciu dwóch palców (Miłosz pierwszy od lewej).

Parafia jest jak rodzina

W lutym minęło 20 lat, odkąd posługę duszpasterską w parafii pw. NMP Śnieżnej w Pawłowicach pełni ksiądz Jan Roszyk. Rodziną wsią pawłowickiego proboszcza są Kolniczki koło Jarocina, gdzie spędził pierwszych 15 lat życia. Zanim 1 lutego 2003 roku objął parafię w naszej gminie, był wikariuszem w Rogoźnie, Grodzisku Wielkopolskim, Racocie, Poznaniu i Swarzędzu. Przez cztery lata pełnił posługę kapelana w poznańskim szpitalu. W 1997 roku na blisko sześć lat został proboszczem w Kleszczewie.

- Pamięta ksiądz proboszcz swoje pierwsze dni w pawłowickiej parafii?

- Zaczne od tego, że pierwszą wzmiankę o Pawłowicach usłyszałem w 1983 roku, gdy miałem praktykę diakońską w Górze Duchownej i w tym czasie odbywały się w Pawłowicach dożynki o dużym znaczeniu. Pamiętam, że zaskoczył mnie trochę charakter Pawłowic. Gdy przyjechałem tu z wizytą po raz pierwszy, po otrzymaniu dekretu od arcybiskupa, wjechałem do Pawłowic od strony Osiecznej. Jadę i jadę przez Pawłowice, a kościoła nigdzie nie widać. Zauważyłem przejazd kolejowy i pomyślałem, że wioska zaraz się kończy i trzeba będzie zawrócić i dalej szukać kościoła. Wtedy zauważyłem kościelną wieżę. Już wkrótce dowiedziałem się, że Pawłowice mają właśnie typ ulicówki, że są zabudowane wokół jednej drogi na długości 6 km. W mojej poprzedniej parafii w Kleszczewie zawsze po zakoń-

czeniu kolędy organizowaliśmy pielgrzymkę. W 2003 roku mieliśmy ją zaplanowaną do sanktuariów maryjnych między innymi Górki Duchownej, Osiecznej, Świerczyny i Zakrzewa. Zrobiłem wtedy niespodziankę moim parafianom i zatrzymaliśmy się w Pawłowicach. Powiedziałem im wówczas, że od 1 lutego będę tu proboszczem. Na moją mszę inauguracyjną przybył ksiądz biskup Zbigniew Fortuniak, który wprowadził mnie w życie tutejszej parafii. W uroczystości uczestniczyła też grupa autokarowa z Kleszczewa. Pamiętam, jak powiedziałem wtedy, że moją poprzednią parafię w Kleszczewie dzieli od Pawłowic odległość, w trakcie której można zmówić 20 tajemnic różańca.

- Jakie były pierwsze decyzje po objęciu pawłowickiej parafii?

- Już kilka dni później, 5 lutego, utworzyliśmy 20 - osobowe Różę Żywego Różańca, a więc

niedawno świętowaliśmy również jubileusz ich 20 - lecia. Zainteresowanie było całkiem spore. Zapisywały się nie tylko panie, ale również panowie, których mamy kilku. Każdy parafianin może się do nich wpisać. Ostatnio stworzyliśmy takie Róże również dla młodzieży będącej przed i po bierzmowaniu.

- To właśnie księdzu przypadł zaszczyt zorganizowania uroczystości związanych ze 100 - leciem konsekracji pawłowickiego kościoła w 2008 roku.

- Poczulem swego rodzaju powołanie, gdy dowiedziałem się, że za kilka lat przypadnie 100 - lecie konsekracji kościoła w Pawłowicach po rozbudowie na początku XX wieku. Pierwsze moje lata duszpasterstwa w Pawłowicach przebiegły zatem pod kątem tego wydarzenia. Zleciliśmy wykonanie kopii obrazu Matki Boskiej Śnieżnej - patronki naszej parafii, którą uroczystie poświęcił w dniu 13 listopada 2003 roku w Osiecznej

ksiądz biskup Józef Zawitowski z Łowicza. Przedstawiciele rodzin z Kociąg zabrali wtedy obraz do siebie i zaczęła się peregrynacja obrazu, który przechodził od rodziny do rodziny. Po Kociągach przyszedł czas na Robczysko, a następnie Pawłowice. W międzyczasie w naszej parafii miała miejsce wizyta biskupa Grzegorza Balcerka, który dowiedział się o nawiedzaniu przez Matkę Boską Śnieżną poszczególnych rodzin i zadeklarował, że przyjedzie do nas na zakończenie peregrynacji. Na Małym Dworze, przy figurze zgromadzili się parafianie i uroczystie z księdzem biskupem wnieśliśmy obraz do kościoła. Kolejnym przygotowaniem do 100 - lecia konsekracji kościoła była też pielgrzymka zorganizowana przez parafię do Rzymu. W Stolicy Piotrowej papież Benedykt XVI poświęcił nam obraz świętej siostry Faustyny. Gdy jest święto Miłosierdzia Bożego lub dzień świętej Faustyny, który przypada w dzień nawiedzenia naszej parafii przez Matkę Boską Częstochowską, umieszczamy go w kościele.

- A jak przebiegł sam jubileusz 100 - lecia konsekracji kościoła?

- Był wspaniały! W środę, 27 sierpnia, mszę świętą jubileuszową odprawił ksiądz Bernard Twardowski, który w 1976 roku był krótko proboszczem w Pawłowicach. W sobotę główną uroczystość rozpoczęliśmy przy dawnej kaplicy przedpogrzebowej, której przewodniczył ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki. Na trasie do kościoła znajdowały się chorągiewki, a między nimi stało sto osób, każda z kwiatem. Po procesji weszliśmy do kościoła. Po mszy została pobłogosławiona kapliczka błogosławionej Sancji Szymkowiak, która została postawiona w 2007 roku na osiedlu. Sama figura została poświęcona już 6 sierpnia 2007 roku. Odbyła się wtedy uroczystość pod przewod-



dok. ze str. 10

nictwem obecnego ordynariusza krakowskiego księdza arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, połączona ze spotkaniem rodziny Radia Maryja. Wydarzenie było transmitowane przez Telewizję Trwam i Radio Maryja. Słyszałem, że za pośrednictwem tych mediów trafiło do kilku milionów osób.

- W trakcie 20 - letniej posługi kapłańskiej w Pawłowicach z pewnością nie zabrakło wzruszających momentów.

- Niezwykle miłą dla mnie rzeczą jest to, że odprowadzam msze w intencji 18. urodzin, którymi staram się akcentować w sposób szczególny wejście młodych ludzi w dorosłość. To są już osiemnastolatki, którzy byli przeze mnie ochrzczeni w pawłowickiej parafii. Są nawet tacy, których rodzice, jako narzeczeni, przyszli poprosić o sakrament małżeństwa. Błogosławiłem zatem ich małżeństwo, a potem chrzciliem ich dzieci, które teraz obchodzą 18. urodziny. Ostatnio staram się akcentować, że msza święta o godzinie 9.30 jest z udziałem studentów, bo ci najstarsi, których ochrzciliem, są już na studiach. To takie doświadczenie, którego się nie przeżywa, gdy co kilka lat jako wikariusz zmieniałem parafię, czy w poprzedniej parafii, w której byłem proboszczem niespełna 6 lat. Tutaj całe jedno pawłowickie pokolenie zna tylko jednego księdza. Co trzeci parafianin już nie pamięta innego proboszcza niż mnie. Brałem udział w najważniejszych wydarzeniach w ich życiu. Za chwilę nadejdzie czas, że pochwalę się w czasie ślubu tym, że ochrzciliem pannę lub pana młodego.

- Ale powodów do radości jest zapewne więcej?

- Cieszy mnie, gdy kościelni wizytatorzy podkreślają dobrą relację parafii ze szkołą. Urzędem Gminy, dyrekcją Instytutu. Kilka razy w roku spotykamy się przy kawie z okazji imienin lub innych uroczystości. Jednocześnie byliśmy chwaleni za frekwencję w nabożeństwach w dni powszednie, choć oczywiście czas pandemii bardzo to naruszył. Wizytator był zaskoczony, że w zwykłe dni tygodnia do komunii potrafi przystąpić więcej parafian niż na wszystkich mszach w niedzielę. Przed pandemią było 30. a nawet więcej osób, które przyjmowały komunię codziennie. Dodam jeszcze, że raz w tygodniu odwiedzają nas franciszkanie z Osiecznej. To dla mnie wielka satysfakcja, że mamy tak dobre relacje. W każdy czwartek przyjeżdża franciszkanin, który spowiada parafian,

dzięki czemu mieszkańcy nie muszą już szukać drugiego spowiednika. Bardzo ciekawą sprawą jest gościnność parafian z Pawłowic, szczególnie grup - Koła Gospodyń Wiejskich, Przyjaciół Pawłowickich Rowerówek i innych, które pomagają ugościć pielgrzymów. Co roku zatrzymują się w Pawłowicach dwie takie grupy - leszczyńska i kościańska, które czasem korzystają też z noclegów. Z kolei 5 sierpnia, gdy jest odpust Matki Boskiej Śnieżnej, przychodzi salezjańska pielgrzymka ewangelizacyjna i Słowo Boże wygłasza wtedy jeden z salezjanów. Cieszy mnie również to, że w czasie, gdy jestem tu proboszczem, jeden z parafian, Rafał Bulowski, przyjął święcenia kapłańskie i jest w zakonie księży jezuitów. Wszystkie nabożeństwa staram się odprowadzać na miarę naszych możliwości. Dla przykładu, nauczono mnie w poprzedniej parafii, aby dary do ołtarza przynosić uroczystie. Dzięki temu starszy pan lub pani, którzy zamawiają intencję, poproszą wnuka lub wnuczkę, aby te dary przynieśli. Z czasem spowodowało to, że rodziny liczniej zaczęły uczestniczyć w mszach świętych. Mamy też lektorów, psalmistów i ministrantów zaangażowanych w liturgię. Cieszę się, że są w wieku studenckim, a więc nie uciekli po bierzmowaniu, a zostali przy naszym kościele.

- O niezwykle ciekawej historii pawłowickiej parafii wie ksiądz chyba wszystko?

- W Pawłowicach wszystko jest wiekowe. Robiąc remont podziemi kościoła odkopaliśmy schody do krypty grobowej z 1597 roku. Probostwo na pewno istniało już w 1810 roku, a więc ma ponad 200 lat. Obecny kościół, czyli wcześniejsza kaplica dworska, był nazywany kościołem murowanym, a kościół parafialny, wokół którego był cmentarz - drewnianym. Marzy mi się, aby odkopać fundamenty tej drewnianej świątyni i zaznaczyć zarys, gdzie stał kiedyś kościół na cmentarzu. Gdy przyszedłem do Pawłowic, zabrałem się za odrestaurowanie kapliczek przydrożnych, figur i feretronów. Taką pierwszą wielką sprawą było odrestaurowanie chrzcielnicy. To jedna z niewielu rzeczy, która była dawniej w drewnianym kościele parafialnym. Jest teraz na bieżąco używana. Natomiast dawna kamienna chrzcielnica z 1501 roku stoi w kaplicy Matki Boskiej Śnieżnej. Wcześniej przez wiele lat służyła jako kropielnica, gdy wchodził do kościoła. To jeden z najstarszych zabytków - również jest odrestaurowana. Wspomnę też, że miałem okazję

kilkakrotnie spotykać się z Adamem i Hanną Tyszkiewiczami - oboje mieszkają w Toskanii we Włoszech i są spadkobiercami rodziny Mielżyńskich. Ostatni pochowany w krypcie pod kościołem - Feliks Mielżyński - był kuzynem znanej aktorki Beaty Tyszkiewicz, a Adam Tyszkiewicz to jej najbliższy kuzyn. Byliśmy kiedyś u jednej pani, która pracowała i osobiście знаła Feliksa Mielżyńskiego. Co ciekawe, parafia pawłowicka od samego początku jest w tych samych granicach i swoim zasięgiem zawsze obejmowała trzy wioski: Kociugi, Robczysko i Pawłowice. To się nigdy nie zmieniło. Pawłowice są troszkę taką wioską wiosek, która składa się z Małego Dworu, wsi gospodarczej, Dużego Dworu i Osiedla. Można dostrzec pewne mentalne cechy wśród ludzi mieszkających w poszczególnych częściach z pokolenia na pokolenie.

- Słyszałem, że to właśnie podczas posługi w Kleszczewie udało się księdzu dokonać wydanego - poprowadzenia mszy świętych o tej samej godzinie w... dwóch różnych kościołach.

- To prawda! Kilka kilometrów od Kleszczewa miałem odprowadzić mszę świętą, ale źle się umówiliśmy co do godziny z tamtejszym proboszczem. W czasie śródowej nowenny w kościele w Kleszczewie pojechaliśmy odprowadzić mszę świętą do sąsiedniej parafii, do Czerlejna. Gdy wróciłem, kończyła się nowenna w naszym kościele. Udzieliłem błogosławieństwa i odprowadziłem mszę - wszystko udało się pogodzić. Kilka dni później słyszałem, jak rozmawiały dwie panie. Każda z nich twierdziła, że to u niej w parafii odprowadziłem w tym dniu mszę świętą o 17. Obie miały rację.

- Czy słusznie zgaduję, że parafianie stali się już dla księdza drugą rodziną?

- Muszę przyznać, że o wiele lepiej znam życie parafian niż swojej dalszej rodziny. Mam dwóch braci i siostrę, z którymi spotykam się kilka razy w roku, natomiast z niektórymi parafianami widzę się na co dzień, chociażby w kościele, a po mszy zamieniamy jeszcze kilka słów. Dzieci mojego rodzeństwa są mi mniej znane niż ich rówieśnicy w pawłowickiej parafii. Bez wątpienia parafia w Pawłowicach jest dla mnie jak rodzina - z jednymi mam bardziej przyjacielskie relacje, z innymi może troszkę mniej. Żyjemy już ze sobą wiele lat i parafianie znają moje dobre strony, jak i te słabsze. Dostrzegam, że dla jednych jestem "w ich guście",

a dla innych nie, ale tak jest przecież w każdej rodzinie. Parafia jest też domem, bo gdy jest rodzina, to całość stanowi dom. Chrześcijaństwo ma być właśnie rodziną. Zauważmy, jakimi słowami księża rozpoczynają często kazania: Drodzy bracia i siostry.

- Jakie wyzwania czekają pawłowicką parafię w najbliższych latach?

- Jeśli chodzi o życie religijne, to musimy odnowić relacje między ludźmi a Panem Bogiem. Niektórzy po czasie pandemii zatrzymali się na liturgii przed telewizorem lub radiodiodami i przestali uczestniczyć bezpośrednio w nabożeństwach w kościele. W sferze materialnej będziemy kontynuować odrestaurowywanie ławy kolatorskiej, w której przed laty siadała w kościele rodzina Mielżyńskich. Gdy tu przychodziłem, niektórzy starsi parafianie pamiętali, jak siedzieli w niej mali Andrzej i Feliks Mielżyńscy. Ława wymaga długotrwałej renowacji i poniesienia niemałych kosztów. Mam nadzieję, że w tym lub następnym roku wróci do naszej świątyni. Przygotowujemy też kolejny remont kościoła - wejścia i schodów. Na ukończeniu jest remont biura parafialnego. Zarówno w płaszczyźnie religijnej, jak i tej materialnej bardzo mocno przeżyłem pożegnanie w poprzedniej parafii. To było takim drogowskazem dla mnie, jak pracować w następnej parafii. Składane podziękowania zwróciły moją uwagę na to, co dla parafian było w tych latach najważniejsze. Proszę sobie wyobrazić, że to, co często kosztowało mnie najwięcej wysiłku albo było jakimś trudem finansowym, praktycznie było niezauważane w wypowiedziach parafian. Gdy po latach patrzyli na moje duszpasterstwo, to zupełnie inne rzeczy były dla nich ważne, które z kolei mnie wydawały się takie zwyczajne i oczywiste.

- Czego życzyć księdzu proboszczowi na kolejne lata posługi kapłańskiej?

- Z racji wieku i wyników badań przede wszystkim zdrowia. Jestem już w tym wieku, gdy jest trochę "z górki", kiedy wszystko robi się wolniej, a człowiek podejmuje pewne decyzje mniej chaotycznie. Doświadczenie życiowe już wiele mnie nauczyło. Na pewno chciałbym, żebyśmy wszyscy byli w parafii jedną rodziną.

- Tego zatem serdecznie życzy. Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ
DAMIAN MARCINIĄK

Świętowali Dzień Babci i Dziadka



O Dniu Babci i Dziadka pamiętano w Mierzejewie. Wspólną uroczystość zorganizowano 28 stycznia.

- Spotkania z okazji dnia Babci i Dziadka w Mierzejewie rozpoczęły się w 2018 roku, udało nam się przed pandemią zrobić trzy tego typu spotkania. Później była mała przerwa z przyczyn niezależnych od nas. Za każdym razem dziewczyny ze Stowarzyszenia Aktywne Mierzejewo starały się urozmaicić spotkanie seniorom. Poza oczywistym poczęstunkiem w postaci kawy, herbaty i czegoś słodkiego przygotowana była jakaś atrakcja. W ten sposób jednego razu była zaproszona pani policjantka z Leszna, która mówiła seniorom o zagrożeniach współczesnego świata. Innym razem dzieci z Mierzejewa przygotowały występ. Natomiast na

ostatnim spotkaniu dziewczyny ze Stowarzyszenia wystawiły przedstawienie Kopciuszek na wesoło. W tym roku po przerwie postanowiliśmy wrócić do naszej małej tradycji. Wpadłam na pomysł, żeby to spotkanie samo w sobie było największą atrakcją, a przy okazji, aby atmosfera skłoniła seniorów do wspominania i rozmów. Dlatego przygotowałam prezentację multimedialną pt. "Mierzejewo dawniej". Materiały pochodziły głównie ze zbiorów pani Zofii Dwornik, która

zgrupowała je pisząc książkę o Mierzejewie. Ponadto kilku mieszkańców Mierzejewa, udostępniło mi swoje stare zdjęcia. Myślę, że był to świetny pomysł. W trakcie prezentacji seniorzy wspólnie rozpoznawali osoby i sytuacje uwiecznione na fotografiach. Razem z księdzem proboszczem przy słodkim poczęstunku Babcie i Dziadkowie z Mierzejewa spędzili miło popołudnie - **opowiedziała nam Milena Stachowiak, sołtyska Mierzejewa.**

zgrupowała je pisząc książkę o Mierzejewie. Ponadto kilku mieszkańców Mierzejewa, udostępniło mi swoje stare zdjęcia. Myślę, że był to świetny pomysł. W trakcie prezentacji seniorzy wspólnie rozpoznawali osoby i sytuacje uwiecznione na fotografiach. Razem z księdzem proboszczem przy słodkim poczęstunku Babcie i Dziadkowie z Mierzejewa spędzili miło popołudnie - **opowiedziała nam Milena Stachowiak, sołtyska Mierzejewa.**



Dnia 27 stycznia w Uroczysku nad stawem w Luboni odbyło się spotkanie z okazji Dnia Babci i Dziadka zorganizowane przez sołtysa. Przy słodkim poczęstunku i kawie Babciom i Dziadkom czas umiliły siostry Julia i Lena Gniłka z Górzna, które wystąpiły grając na instrumentach muzycznych. Spotkanie upłynęło w bardzo miłej i wesołej atmosferze.



Koło Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Krzemienia tegoroczne Dni Babci i Dziadka obchodziło razem z Kołem Gospodyń Wiejskich ze Starego i Nowego Belęcina. Wspólna impreza odbyła się 25 stycznia w restauracji Dobrodziej, a wzięło w niej udział aż 75 osób.

Według relacji uczestników spotkanie należy zaliczyć do niezwykle udanych. Przy suto zastawionym stole, kawie i słodkościach dyskutowano na wiele tematów, żartowano, a nawet śpiewano. Kwiatami i śpiewem uhonorowano 87 - letnią Stanisławę Krajewską z Drobnina (na zdjęciu), najstarszą aktywną członkinię Koła Emerytów.

Najbliższą imprezą w kalendarzu krzemieniewskich emerytów i rencistów będzie spotkanie wielkanocne połączone z Dniem Kobiet, które zaplanowano na 30 marca w restauracji.

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Niektóre sprawy mogą dotyczyć się nie po Twojej myśli. Zachowaj spokój. Prawdopodobnie pojawią się też niezaplanowane wydatki. Warto trochę oszczędzić. Ktoś obok Ciebie potrzebuje rady.

Byk 20.04-20.05

Do połowy miesiąca będziesz skupiać się na rodzinie i bliskich. Potem trzeba będzie więcej czasu poświęcić pracy. Uporządkuj finanse, załatw zaległe sprawy urzędowe. Ktoś czeka na Twój telefon.

Bliźnięta 21.05-21.06

Przed Tobą dobry czas. Możesz pozwolić sobie na kilka dni urlopu. Nie zapomnij o osobach, którym sporo zawdzięczasz. Zaplanuj wyjazd do nich na najbliższe święta. Gwiazdy wróżą nagrodę.

Rak 22.06-22.07

Masz szansę poznać kogoś, kto Cię naprawdę zauroczy. Nie przegap tego. W stałych związkach więcej wrażeń oraz miła niespodzianka. Zwracaj uwagę na sposób odżywiania. I wysypiaj się.

Lew 23.07-22.08

Postaraj się być bardziej wyrozumiały dla bliskich. Stwórz okazję, by zrobić coś razem. W pracy nowe zadania, spodziewaj się pewnych ograniczeń. Gwiazdy wróżą lepszą sytuację finansową.

Panna 23.08-22.09

Nie oczekuj, że wszyscy będą koncentrować się na Twoich sprawach. Przyda się więcej samodzielności, nawet jeśli ich rozwiązanie potrwa trochę dłużej. Oczekuj ważnej przesyłki służbowej.

Waga 23.09-22.10

Masz szansę zabłysnąć w pracy. Może się to wiązać z awansem lub wyższym wynagrodzeniem. Czekają Cię dobre relacje z partnerem i spotkanie z nową pokrewną duszą. Uważaj na panującą gripę, dbaj o siebie.

Skorpion 23.10-21.11

Masz prawo być zadowolona z siebie, nawet jeśli nie wszystkie plany z ubiegłego roku zrealizowałaś. Jest czas na podejmowanie nowych. Pamiętaj o przyjaciółach, nie rezygnuj z towarzyskich spotkań. Skontroluj zdrowie.

Strzelec 22.11-21.12

Nowa znajomość, choć zapowiadała się obiecująco, może Cię rozczarować. Nie popełniaj tych samych błędów. Sporo radości dadzą Ci spotkania w zym, rodzinnym gronie. Finanse lepsze.

Koziorożec 22.12-19.01

Przyjaciele i rodzina będą teraz najważniejsi. Ktoś z bliskich sprawi Ci niespodziankę. Z partnerem zaplanuj kilka wolnych dni tylko dla was. Nie lekceważ oznak gorszego zdrowia. Skontroluj je.

Wodnik 20.01-18.02

Z partnerem nie będzie spraw, które mogłyby was poróżnić. W pracy nie będziesz się nudzić, szef przewiduje zwiększenie obowiązków. Ktoś zaskoczy Cię wizytą i wiadomościami, które Ci przekaże.

Ryby 19.02-20.03

Pojawi się okazja, by trochę dorobić. W domu niespodzianka, partner zaskoczy Cię prezentem. Odezwij się do kogoś z dalszej rodziny, bardzo tęskni. Uważaj w podróży.

KRZYŻÓWKA Z NAGRODĄ

Aby rozwiązać krzyżówkę, trzeba wpisać w poziome rzędy znaczenie słów. Potem z oznaczonych liter ułożyć hasło. Prawidłowe hasło można wysłać e-mailem na adres gck@krzemieniewo.pl. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę. Poprzednie hasło krzyżówki brzmiało: **KOLEJNY RAZ ZAGRAŁA ORKIESTRA**. Nagrodę wylosowała **Katarzyna Płocharczyk z Kościug**. Zapraszamy po odbiór nagrody do GCK w Krzemieniewie.

1	20		1			T
2	Z	9				15
3		Ł		23	12	
4		8			3	D
5	10	S		14		13
6	22		U		17	
7				16	E	24
8		25				K
9		2	S	5		
10	6				18	Ż
11	19	L	21			
12				11	4	E

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	

1. Domek z płótna
2. Otula czekoladę
3. Monarcha
4. Model ford
5. Klinga, głownia
6. Delikatna sugestia
7. Stańczyk
8. Diadem z kwiatów
9. Jaś ze strąką
10. Kolorowy w oknie
11. Granatowy owoc
12. Na mogiłach

Kotlety z jarmużem

Składniki: 800 g jarmużu, 2 jajka, 1 bułka, 1 łyżka bułki tartej, 1 cebula, sól, pieprz, olej do smażenia, 5 - 6 łyżek mleka.

Przygotowanie: Jarmuż gotujemy do miękkości w lekko osolonej wodzie. Odcedzamy na durszlaku i drobno kroimy. Bułkę moczymy w mleku. Cebulę kroimy w kostkę. Do miski wkładamy wszystkie składniki: jarmuż, bułkę, jajka, cebulę. Mieszymy masę i doprawiamy do smaku. Jeśli masa jest za rzadka, dosypujemy bułki tartej.

Z masy formujemy kotleci i smażyemy z obu stron na oleju. Kotleci można podawać do ziemniaków z sosem i surówką.

(:(:(: HUMOR :):(:)

Ojciec trojaczków z dumą pokazuje przyjacielowi nowo narodzone dzieci.

- Co sądzisz?

- Na twoim miejscu wziąłbym tego po lewej - odpowiada po namyśle przyjaciel.

xxx

Blondynka kupiła telefon komórkowy i zabrała go do sklepu. Gdy stała w kolejce do kasy, jej telefon zadzwonił. Blondynka odbiera, a po chwili pyta:

- Ach, to ty, Madziu! Zadzwoń! Idź do sklepu! Skąd wiedziałaś, że tu jestem?

Cytrusowe drzewko w domu

Cytrusy powinny rosnąć w miejscu jasnym i ciepłym, gdzie światło jest rozproszone. Najlepszy będzie parapet okna z wystawą południową lub południowo - zachodnią. W okresie letnim można wystawić donicę z drzewkiem cytrusowym na słoneczny taras czy balkon albo do ogrodu.

Zimą, kiedy rośliny przechodzą w stan spoczynku, trzeba zapewnić im niższą temperaturę (około 12 - 15 stopni Celsjusza). Cytrusy nie tolerują skoków temperatury, prze-

ciągów, wyziewów z kuchenek gazowych, nie powinny też stać w pobliżu kaloryfera, gdzie powietrze jest za suche i zbyt gorące.

Drzewka cytrusowe powinny rosnąć w lekkim i przepuszczalnym podłożu o odczynie lekko kwaśnym lub obojętnym. Trzeba dbać o to, aby ziemia w doniczce była stale lekko wilgotna. Przesuszenie rośliny może doprowadzić do opadnięcia kwiatów i owoców, natomiast zalanie podłoża - do zgnicia korzeni.

W okresie wiosenno - letnim cyt-

rusy trzeba zraszać, duża wilgotność powietrza im sprzyja. Jesienią i zimą, kiedy rośliny przechodzą w stan spoczynku, podlewanie i zraszanie ograniczamy. Do podlewania oraz zraszania cytrusów powinno używać się miękkiej, odstanej wody o temperaturze pokojowej. Najlepsza będzie woda o odczynie obojętnym lub lekko kwaśnym, ponieważ woda o pH zasadowym (z dużą zawartością wapnia) utrudnia roślinie wchłanianie żelaza.

Zadbaj o swoją cerę

Pietruszka nadaje się nie tylko do rosół. Jest bogata w witaminy A, C oraz z grupy B, zawiera wapń, magnez, fosfor, potas, żelazo, mangan i siarkę. Możemy wykorzystać ją do zrobienia toniku oraz maseczki. Jeśli ją drobno posiekamy i połączymy z tartym jabłkiem, stwo-

rzymy okład (z gazy) na twarz, który wygładzi skórę, nawilży ją i da efekt rozjaśniający.

xxx

Maseczka z ogórków to popularny sposób na przebarwienia skóry. Ponadto świetnie odświeża, tonizuje i rozjaśnia twarz. Żeby zro-

bić maseczkę, wystarczy zetrzeć ogórek (razem ze skórą) i pomieszać go z jogurtem naturalnym (wystarczy łyżka). Mixture nakładamy na twarz, sztyt i dekolt. Całość zmywamy po 15 minutach ciepłą wodą.

Z ogórków możemy też zrobić tonik. Ścieramy ogórek, wyciskamy sok i mamy naturalny preparat do przemywania przebarwień i piegów. Taki tonik rozjaśnia, odświeża oraz łagodzi stany zapalne skóry.

Wielka Orkiestra z nowym rekordem!

W gminie Krzemieniewo Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała już po raz dwunasty. Tym razem zbierano środki na walkę z sepsą. Sepsa to zespół objawów wywołanych przez niekontrolowaną, gwałtowną reakcję organizmu na zakażenie. W przebiegu sepsy w ciągu kilku godzin może dojść do niewydolności wielonarządowej, wstrząsu i śmierci.

Dzięki niesamowitej hojności mieszkańców oraz zaangażowaniu wszystkich wolontariuszy, artystów, szkół, przedszkoli, sportowców, strażaków i członków Sztabu Gminnego WOŚP ustanowiono **kolajny rekord zbiórki, który od niedzieli, 29 stycznia, wynosi 63. 541,24 zł!** Tym samym ubiegłoroczny wynik poprawiono aż o ponad 18 tys. zł! Co więcej, jest to najlepszy wynik spośród wszystkich gmin powiatu leszczyńskiego. Dla porównania podajmy, że w gminie Osieczna zebrano 48,1 tys. zł, w Rydzynie - 37,6 tys. zł, a Lipnie - 24 tys. zł.

Wydarzenia tegorocznego orkiestrowania rozpoczęły się od siatkarskiego VIII Turnieju Sportowego "Gramy dla WOŚP", który odbył się 15 stycznia w Pawłowicach.

Oprócz tego w punktach handlowych, bibliotekach, Ośrodku Zdrowia i Urzędzie Gminy ustawiono puszki stacjonarne, do których przez kilka tygodni można było wrzucać datki na rzecz WOŚP.

Kulminacja wydarzeń nastąpiła w niedzielę, 29 stycznia. Nad Jeziorem Górznickim wystartował Festiwal Sportu, w ramach którego każdy chętny mógł przebiec 10 km z klubem Przyjaciele Team oraz wziąć udział w marszobiegu. Wszystkich miłośników zimnej kąpieli zaproszono na wspólne morsowanie z klubami Zimne Misie i Sami Swoi. Impreza zakończyła się poczęstunkiem i aukcjami wielkoorkiestrowych fantów.

Już po raz trzeci każdą miejscowość gminy odwiedzili strażacy z OSP Krzemieniewo i OSP Pawłowice wraz z wolontariuszami. Młodzi ludzie z identyfikatorami i puszkami WOŚP byli obecni również przed kościołami. Podczas 31. Finału WOŚP w naszej gminie działało 30 niestrudzonych wolontariuszy.

Po dwóch latach pandemicznej przerwy sercem Wielkiej Orkiestry w gminie Krzemieniewo był ponownie Dom Kultury w Garzynie, gdzie z programem artystycznym zaprezentowały się przedszkola, szkoły, muzycy, śpiewacy i sportowcy. Występy były przeplatane licznymi aukcjami. Efektowny

pokaz ratownictwa przygotowali strażacy.

Oprócz tego przeprowadzono dwie transmisje na żywo ze studia zlokalizowanego w Gminnym Centrum Kultury w Krzemieniewie, w trakcie których można było zdobyć wiele atrakcyjnych fantów. Ponownie okazało się, że taka forma udziału w aukcjach - bez wychodzenia z domu, przed ekranem laptopa lub smartfona - odpowiada wielu osobom. Łącznie w trakcie transmisji na żywo przeprowadzono ponad 40 aukcji, które przyniosły blisko 15 tys. zł.

Absolutnym rekordzistą aukcji na rzecz Wielkiej Orkiestry w gminie Krzemieniewo okazał się ty-

godniowy pobyt w hotelu sieci Holiday Park&Resort, który zlicytowano za kwotę 4,2 tys. zł! Obraz autorstwa Jolanty Jaś przyniósł 1400 zł, a dzieło w fotelu wójta 730 zł.

Tegoroczny Sztab Gminny WOŚP tworzyli: Piotr Majchrzak (szef sztabu), Monika Glapiak, Magdalena Nawrot - Mitrega, Maciej Włodarczak, Joanna Działczyk, Monika Wleklík, Paulina Rzepecka, Patrycja Bartkowiak, Natalia Juśkiewicz, Damian Marciniak, Natalia Fiebig, Klaudia Foralewska, Klaudia Hałas, Roman Długi, Weronika Marciniak, Martyna Adamczak, Anna Marcinkowska, Tomasz Adamczak i Dawid Załucki.



Żużlowcy w Pawłowicach



W styczniu Szkołę w Pawłowicach odwiedziła Bycza Dryżyna,

najbardziej utytułowany klub żużlowy w Polsce. Wizyta zawodników

Unii Leszno była nagrodą w konkursie "Spotkanie na 6 - tkę" - wy-

granym przez oddziały przedszkolne. W Pawłowicach pojawili się: Roman Jankowski, Piotr Baron, Grzegorz Zengota, Bartosz Smektała, Hubert Jabłoński, Maksym Borowiak, Antoni Mencil oraz Byczek Fredek. Podczas spotkania był czas, aby poznać najciekawsze fakty z życia klubu, zadać zawodnikom nurtujące pytania, zdobyć autograf, zrobić pamiątkowe zdjęcie czy stanąć w parze z zawodnikami i zatańczyć belgiijkę. Znając naturę żużlowców nie mogło zabraknąć elementów rywalizacji. Zawodnicy stanęli w obliczu następujących wyzwań: malowanie motocykli z zamkniętymi oczami, układanie puzzli na czas, labirynt czy bieg z jajkiem. Maskotka Byczka, jak zwykle, była niezastąpiona w zagrzewaniu zarówno żużlowców, jak i publiczności do wspólnych zabaw.

PSP PAWŁOWICE

31. Finał WOŚP w obiektywie



Ferie z GCK

Z Gminnym Centrum Kultury ferie nigdy nie są nudne! Dla dzieci w wieku od 5 do 13 lat biblioteki w Krzemieniewie i Pawłowicach ponownie przygotowały moc atrakcji.

Wzorem ubiegłego roku zaplanowano zajęcia dotyczące miast Polski. W trakcie czterech spotkań dzieci miały okazję poznać zabytki i atrakcje: Olsztyna, Bydgoszczy, Wrocławia, Opola, Łodzi, Rzeszowa, Szczecina i Katowic. Jak na zajęcia biblioteczne przystało - nie mogło zabraknąć czytania bajek. Dodatkowo najmłodsi mieli możliwość poznać się bliżej uczestnicząc w zabawach tema-

tycznych i integracyjnych. Nie zabrakło również zajęć plastycznych, podczas których dzieci wykonały m. in. papugę origami, żyrafę i dinozaura z papieru, malowały zachód słońca i wykładały Kubusia Puchatka. Dużą atrakcją były doświadczenia z wodą.

Tegoroczne ferie zakończył pokaz magii! W piątek, 10 lutego, Dom Kultury w Garzynie odwiedził iluzjonista Roman Roszyk, który



wprowadził publiczność w magiczny, czarodziejski nastrój. Tego dnia magik przedstawił rzeczy niezwykłe m. in.: znikające mleko, czarowaną książkę, lewitujący stolik, czarodziejskie karty oraz

nieskończenie długi sznurek. Najmłodsi mogli na moment wcielić się w rolę asystenta profesjonalnego iluzjonisty. Pokaz sprawił dzieciom wiele radości.



Koreańskie SUV-y dostępne od ręki

Mimo że to najstarsza marka motoryzacyjna w Korei, do Leszna firma SSANGYONG dotarła na dobre w grudniu ubiegłego roku. Od 3 miesięcy auta spod znaku Bliźniaczych Smoków można kupić w punkcie autoryzowanego dealera Peugeot B&B, który dzięki południowokoreańskim samochodom poszerzył swoją działalność o kolejną markę.



KORANDO

Aktualna oferta obejmuje 5 modeli: Tivoli, Tivoli Grand, Korando, Rexton i Musso Grand. Wszystkie z nich charakteryzuje bardzo ciekawy design i zachęcające wnętrza, co obok niewysokich kosztów eksploatacji sprawia, że warto przyrzeć im się bliżej. Auta zaskakują przystępną ceną, która w swoich segmentach czyni je bardzo konkurencyjnymi. Dodatkowo producent na każdy z samochodów oferuje 5 – letnią gwarancję.

Ostatecznie pod lupę zdecydowaliśmy się wziąć dwa modele – **KORANDO i MUSSO GRAND** (na zdjęciach).

KORANDO to auto, które powinno znaleźć się na liście klientów szukających stosunkowo niedrogiego, sporego i dobrze wyposażonego auta. KORANDO poradzi sobie w każdym terenie - zarówno w mieście, jak i na bezdrożach. Został stworzony z myślą o ludziach odważnych, podążających własnymi ścieżkami i lubiących się wyróżnić, a jednocześnie ceniących sobie jakość wykonania i niezawodność. Mocną stroną auta jest m.in. napęd 4x4 oraz to, że jest niezwykle bezpieczny – zdobył 5 gwiazdek w prestiżowych testach Euro NCAP. Ceny modelu zaczynają się już od 108 000 zł brutto (w wersji podstawowej). W leszczyńskim salonie istnieje możliwość zakupu KORANDO z silnikiem elektrycznym.

Z kolei **MUSSO GRAND** to

komfortowy pick'up na ramie z napędem na cztery koła i automatyczną skrzynią biegów, o ładowności powyżej 1000 kg i mocy holowniczej do 3 ton. Przestronne, elegancko wykończone wnętrze, technologie pokładowe, stała łączność ze światem i nawigacja sprawia, że każda podróż będzie bezpieczna i komfortowa. Samochód w wersji podstawowej można zakupić już w kwocie 139 000 zł

netto.

- *To typowo terenowe auto do zadań specjalnych, którym można wjechać w trudne warunki i które poradzi sobie w każdej sytuacji. To nie tylko idealny pojazd do dróg ekspresowych, ale również znakomicie nadający się do gospodarstw rolnych i służb leśnych – zachwala Joanna Piotrowska, doradca handlowy B&B w Lesznie.*

- *Co ważne, nie ma problemów*

z dostępnością naszych aut. Wszystkie modele samochodów są na miejscu, a ciągłość dostaw jest zapewniona. To samo dotyczy się części. Klienci nie muszą zatem czekać po kilka miesięcy na zakup wymarzonego auta. Przychodzą, wybierają i mogą wyjechać bardzo fajnym samochodem - tłumaczy Joanna Piotrowska.

Leszczyński dealer marki SSANGYONG w swojej ofercie posiada również montaż instalacji gazowej w wybranym aucie, która objęta jest aż 5 – letnią gwarancją. To duży plus zważywszy, że okres gwarancyjny u innych producentów wynosi najczęściej 2 lata. Oprócz tego istnieje możliwość skorzystania z promocyjnego finansowania - kredytów i leasingów, na wszystkie modele aut. W ramach rozliczenia każdy kupujący nowy samochód marki SSANGYONG może pozostawić swoje dotychczasowe auto. Oddanie samochodu w zamian za spory upust na cenę nowego auta brzmi na pewno bardzo zachęcająco.

Salon SSANGYONG w Lesznie znajdujący się na ul. Poznańskiej 27 zaprasza wszystkich zainteresowanych ofertą na umawianie się na jazdy testowe wybranym modelem. W celu ustalenia szczegółów podajemy numer telefonu: 65 529 92 88.

DAMIAN MARCINIAK



MUSSO GRAND